

PERYKLES (ok. 494-429 przed Chr.)

Ateński mąż stanu, wybitny retor. Urodził się w Atenach w arystokratycznej rodzinie, zmarł także w Atenach. Był synem zwycięzcy spod Mykale Ksantipposa, a ze strony matki Agaristy wywodził się z rodu Alkmeonidów. W roku 463 p.n.e. włączył się do życia politycznego jako oskarżyciel Kimona, a następnie wraz z Efiastesem (462 p.n.e.) obalił Areopag, wprowadził większy udział w sprawach państwowych i utwierdził demokrację. W latach 444-429 p.n.e., zwyciężając swojego przeciwnika Tukidydesa, był wybierany corocznie na urząd stratega, a więc dowódcy wojskowego mającego jednocześnie decydujący wpływ na politykę Aten. Rozszerzył i wzmocnił ustrój demokratyczny, budował potęgę imperialną Aten kosztem sojusznicznych *poleis*. Otaczał opieką artystów i filozofów, w jego czasach zbudowano m.in. Partenon oraz Propyleje, rozbudowano Pireus.

Wybrane fragmenty pochodzą z: Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przekł. Kazimierz Kumaniecki, Czytelnik, Warszawa 1988, ss. 107-111.

APOLOGIA DEMOKRACJI ATEŃSKIEJ

Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw, a my sami raczej jesteśmy wzorem dla innych niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości. W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa; jeśli zaś chodzi o znaczenie, to jednostkę ceni się nie ze względu na jej przynależność do pewnej grupy, lecz ze względu na talent osobisty, jakim się wyróżnia; nikomu też, kto jest zdolny służyć ojczyźnie, ubóstwo albo nieznane pochodzenie nie przeszkadza w osiągnięciu zaszczytów. W naszym życiu państwowym kierujemy się zasadą wolności. W życiu prywatnym nie wglądamy z podejrzliwą ciekawością w zachowanie się naszych współobywateli, nie odnosimy się z niechęcią do sąsiada, jeśli się zajmuje tym, co mu sprawia przyjemność, i nie rzucamy w jego stronę owych pogardliwych spojrzeń, które wprawdzie nie wyrządzają szkody, ale ranią. Kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym, szanujemy prawa w życiu publicznym; jesteśmy posłuszni każdoczesnej władzy i prawom, zwłaszcza tym nie pisanim, które bronią pokrzywdzonych i których przekroczenie przynosi powszechną hańbę.

Myśmy też stworzyli najwięcej sposobności do wypoczynku po pracy, rządząc przez cały rok igrzyska i uroczystości religijne oraz pięknie zdobiąc nasze prywatne mieszkania, których urok codzienny rozprasza troski. Z powodu zaś wielkości miasta zwozi się tutaj towary z całej ziemi; możemy tedy na równi rozkoszować się wytworami obcych narodów co i naszymi własnymi.

I w sprawach wojennych różnimy się od nieprzyjaciół. Nasze miasto pozostawiamy otwarte dla wszystkich; nie zdarza się, żebyśmy wydalali cudzoziemców i nie pozwalali komuś uczyć się u nas albo patrzeć na coś, co mogłoby się przydać naszym wrogom: mamy bowiem zaufanie nie tyle do przygotowań i podstępów wojennych, ile do własnej odwagi w działaniu. Inni przez twarde i pełne trudów wychowanie i ćwiczenie już we wczesnej młodości dochodzą do męskiej odwagi, my zaś żyjąc w sposób bardziej swobodny z niemniejszą odwagą stawiamy czoło różnym niebezpieczeństwom. A to dowód: Lacedemończycy nigdy nie wyruszają przeciw naszemu krajowi sami, tylko ze świtą sprzymierzeńców; my zaś atakując naszych sąsiadów przeważnie bez trudu odnosimy zwycięstwa walcząc w kraju nieprzyjacielskim przeciw ludziom, którzy bronią własnej ziemi. Z całą naszą siłą zbrojną nie spotkał się jeszcze żaden nieprzyjaciel, dlatego że siły nasze rozdzieliliśmy między flotę i armię lądową, którą rozsyłamy w różne strony. Jeśli zaś nieprzyjaciel spotka się z jakąś częścią sił i kogoś z naszych pokona, to chełpi się, że odparł całą naszą siłę zbrojną, w razie zaś klęski twierdzi, że został przez całe nasze siły pokonany. Przecież jeśli idziemy naprzeciw niebezpieczeństw raczej w lekkim nastroju niż wśród trudów i mokołów i jeśli odwaga nasza jest raczej wrodzona niż płynie z posłuszeństwa prawom, to mamy ten zysk, że z góry nie zamęczamy się przykrościami, które może ze sobą przynieść przyszłość, a kiedy nadejdą, nie okazujemy się mniej odważnymi od tych, którzy stale się trudzą.

Państwo nasze jest godne podziwu i pod tymi względami, i pod wielu innymi. Kochamy bowiem piękno, ale z prostotą, kochamy wiedzę, ale bez zniewieściałości, bogactwem się nie chwalamy, ale używamy go w potrzebie; przyznanie się do ubóstwa nie przynosi nikomu ujmy, jednakże jest ujmą, jeśli ktoś nie stara się z niego wydobyć. U nas ci sami ludzie, którzy zajmują się sprawami państwa, zajmują się także swymi osobistymi, a ci, którzy ograniczają się tylko do swego rzemiosła, znają się także na polityce. Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nie interesującą się życiem państwa uważa nie za bierną, ale za nieużyteczną. Zawsze sami oceniamy wypadki i staramy się wyrobić sobie trafny sąd; nie stoimy na stanowisku, że słowa szkodzą czynom, lecz że wpierw trzeba się dać pouczyć słowom, zanim się do czynów przystąpi. I w tym bowiem mamy przewagę nad innymi, że łączymy najwyższą śmiałość z najstaranniejszym obmyśleniem planów;

u innych nieznaną sytuacją prowadzi do zuchwalstwa, a rozsądek do bojaźliwego zwlekania. Za najdzielniejszych duchem słusznie można by uznać tych, którzy znając na równi groźbę jak i słodycz życia nie ustępują przed niebezpieczeństwem. Również w sposobie odnoszenia się do ludzi różnimy się od innych; zdobywamy sobie przyjaciół przez świadczenie dobrodziejstw, a nie przez ich przyjmowanie. Ten zaś, kto wyświadczył dobrodziejstwo, jest pewniejszy w przyjaźni od tego, kto je otrzymał, gdyż stara się w tym, komu je wyświadczył, utrzymać uczucie zobowiązania w stosunku do siebie przez dalsze przysługi; ten zaś, komu wyświadczone przysługę, mniej dobrym jest przyjacielem, ponieważ wie, że odwzajemnienie się z jego strony przyjęte będzie jako spłacenie należnego długu. My też jesteśmy jedynym narodem, który bez obawy wspomaga innych, nie tyle licząc na korzyść, ile kierując się pełną zaufania wielkoduszością.

Krótko mówiąc twierdzę, że państwo nasze jako całość jest szkołą wychowania Hellady, i wydaje mi się, że u nas każda jednostka może z największą swobodą przystosować się do najrozmaitszych form życia i stać się przez to samodzielnym człowiekiem. A że nie są to okolicznościowe przechwałki, ale rzeczywista prawda, na to wskazuje potęga naszego państwa, którą zdobyliśmy dzięki tym cechom charakteru. Państwo nasze jest jedyne spośród współczesnych, które okazuje się w ogniu próby silniejsze niż opinia, jaką posiada; jedyne, które u nastpników nie wywołuje oburzenia na ciosy, jakie im wymierza, ani u poddanych skargi, że rządzą nimi niegodni. Potęga naszego państwa, poświadczona przez tyle wspaniałych dowodów, podziw będzie budzić u współczesnych i u potomnych. Nie potrzebujemy ani Homera jako chwalczy, ani innego poety, który wprawdzie na chwilę radość swą poezją przyniesie, ale którego obrazom kłam zada rzeczywistość. Państwo nasze dlatego budzi podziw, że swoją odwagą zmusiliśmy wszystkie morza i lądy, aby stały się nam dostępne, i że wszędzie postawiliśmy wieczne pomniki klęsk przez nas zadanych i dobrodziejstw przez nas wyświadczonych. W obronie takiego miasta poległi odważnie ci oto, nie chcąc go stracić; w obronie tego miasta także wszyscy pozostali przy życiu muszą być gotowi do cierpień.